

11.6.51

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci za wiersze. Cieszę się, że zwróciłeś uwagę na Rawickiego: nie znam go, ale uważałem, że ten mały wierszyk zasługiwał na druk. Mam kilka jeszcze w tym samym rodzaju. Winczakiewicz przypomina trochę Paczkowskiego-liryka. Leszcza najlepszy, często uroczy. Co do listów, Leszek nie pisze na maszynie, a Tobie nie chce się pisać: to różnica. Zresztą godzę się na listy kaligrafowane jak ostatni. A propos wierszy Uwagi Grydzewskiego dotyczą wiersza Wierzyńskiego Ballada o nocnym Marku. Poprawki Grydzewskiego zostały w pierwodruku w „Wiadomościach” uwzględnione. : wydaje mi się, że w „Nie dom pod dachem aW oryginalnie podkreślone odręcznie. fale, nie sam aW oryginalnie podkreślone odręcznie. przytomność okrutna”, powinno być zamiast „a” „lecz”, bo „a” w tym sensie to rusycyzm. Do Leicha nie będę pisał: mógłbym się upokorzyć, gdybym wiedział, że to odniesie jakiś skutek. Ale upokarzać się, by znowu nie otrzymać odpowiedzi - nie, wolę zamknąć budę i poświęcić się pracy „szperackiej”. Jeśli chodzi o przypominanie, łatwiej to może zrobić Czermański czy Strzetelski. Co do Leszka, obawiam się, że po aferze dwóch urzędników Foreign Office Chodzi o dwóch dyplomatów brytyjskich, Doanalda Macleana (1913-1983) i Guy Francisa de Moncy Burgessa (1911-1963), agentów sowieckich, członków tzw. siatki szpiegowskiej Cambridge (Cambridge Five), działającej od lat trzydziestych XX wieku do wczesnych lat okresu zimnej wojny, którzy po dekonspiracji na terenie Stanów Zjednoczonych (obaj byli pracownikami ambasady brytyjskiej w Waszyngtonie) w maju 1951 r. uciekli do Moskwy. Zob. więcej Ch. Andrew, W. Mitrochin, Archiwum Mitrochina, t. 1: KGB w Europie i na Zachodzie, wyd. 2 popraw., Poznań 2009.; na temat G. Burgessa zob. też A. Lownie, Anglik Stalina. Szpiegowska historia wszech czasów, Warszawa 2017., sytuacja się pogorszy. Co u Was mówią o tym? I co mówią o niedawnym przepadnięciu bez śladu łodzi podwodnej? Podobno także związała. W sprawie Chopina, nie wiem, na co Ci potrzebna jest historia Masaryka, o której zresztą znajdziesz w każdej encyklopedii. Przecież to p r z e c i w k o Twojej tezie. Masaryk udowodnił, że najślawniejszy czeski zabytek kulturalno-literacki ze średniowiecza, tzw. krółodworski rękopis, został sfałszowany w XIX w. Co do świntuszenia, zwrócono mi uwagę, że Chopin nie pozwoliłby sobie na taki ton w stosunku do wielkiej damy, jaką była Delfina Potocka. Osobiście jestem zdania, że listy nie są autentykami, zwłaszcza po pewnej rozmowie, którą tu przypadkowo odbyłem. List Stromengera Nie wiadomo, do którego z listów Wierzyński dołączył maszynopisowy odpis z fragmentu listu Karola Stromengera, w którym czytamy: „List z 22 maja 1951. - Byłem przedwczoraj w Instytucie F. Chopina, rozmawiałem z p. Sydowem. Oni wiedzą o pamfletach Hedley'a, który widocznie jeździ na braku autentyków Chopina. Nowego właściwie nic nie ma w tej sprawie, pani Czernicka nie żyje, Sydow przypuszcza, że oryginały (czy odpisy?) są w Paryżu u p. René Bourgeois, o którym nie słyszałem nigdy nic - zdaje się, że to krewny Raczyńskiego, z rodziny Delfiny Potockiej. W dalszym ciągu uważają w I.F.C., że listy są, może podane w wersji nie dosłownej, może w przetasowanych wyjątkach - ale oparte na autentykach. Dowodu tego - formalnego - oczywiście nie da się przeprowadzić, tylko przez koniektury: komu by zależało przed laty kilkudziesięciu, na mistyfikowaniu? Kto by Chopinowi podrzucał tak śmiało wypowiedzi [o] muzyce i muzykach? Mistyfikator trzymałby się raczej wzorów i byłby ostrożny, z troski o wierne naśladowanie, a tu myśli muzyczne są śmiało i zadziwiają równocześnie stylem Chopina. Wydanie nowe wszystkich Listów jest w toku, ale przeciąga się, przyjęli zasadę, aby treść erotyczna była przytoczona, choćby ze względu na to, że właśnie te listy „drażliwe” mogłyby być mistyfikacją... xx) Myślę, że Pańskiej książce niczego nie można zarzucić, a gdyby wypłynęły nareszcie jakieś autentyki, to w przedmowie do późniejszych - myślę, że licznych - nowych wydań, może Pan podać stan sprawy”. - Na tym maszynopisie Wierzyński poczynił własnoręcznie uwagi; przy słowach „krewny Raczyńskiego” widnieje znak x), a na dole kartki odnoszące się do niego pytanie Wierzyńskiego do Grydzewskiego: „x) Czy nie byłbyś łaskaw spytać o to Raczyńskiego? Kto inny mógłby to wy badać - ewent[ualnie] w Paryżu?”; przy słowach „listy «drażliwe» mogłyby być mistyfikacją” widnieje znak xx), a na dolnym marginesie odnoszący się do niego komentarz Wierzyńskiego: „Nonsens: albo - albo”. jest rozbijającą naiwny: „listy o p a r t e na autentykach” nie są „autentykami” i z punktu widzenia metodycznego nie można się na nie powoływać. Jeżeli nie ma oryginałów, sprawa jest przegrana. Oczywiście jest rzeczą ciekawą, dlaczego ktoś fałszuje listy, by ich nie ogłaszać, ale można odwrócić wątpliwość: dlaczego nie ogłasza przynajmniej w częściach cenzuralnych, jeżeli są prawdziwe? Raczyńskiego, zdaje się, pytałem już, co wie o tych listach. Chyba nic nie wie. Z pewnych względów wołałbym, abyś sam do niego napisał (7 Armitage Rd., N.W.11).

Jeśli chodzi o moją radę, powinieneś stać na formalnym stanowisku, że osoby wielce kompetentne oraz Instytut Chopina uznały listy za autentyczne i że wobec tego miałeś prawo się na nie powoływać, natomiast nie wdawałbym się w dyskusję merytoryczną, całkowicie beznadziejną.

Ściskam Cię serdecznie.

Bertrand Russell tak się zachwyił książką Herlinga, że napisał do niej przedmowę. Ale uważam, że jest za dobra na powodzenie. Stypułkowski w sam raz na sukces.